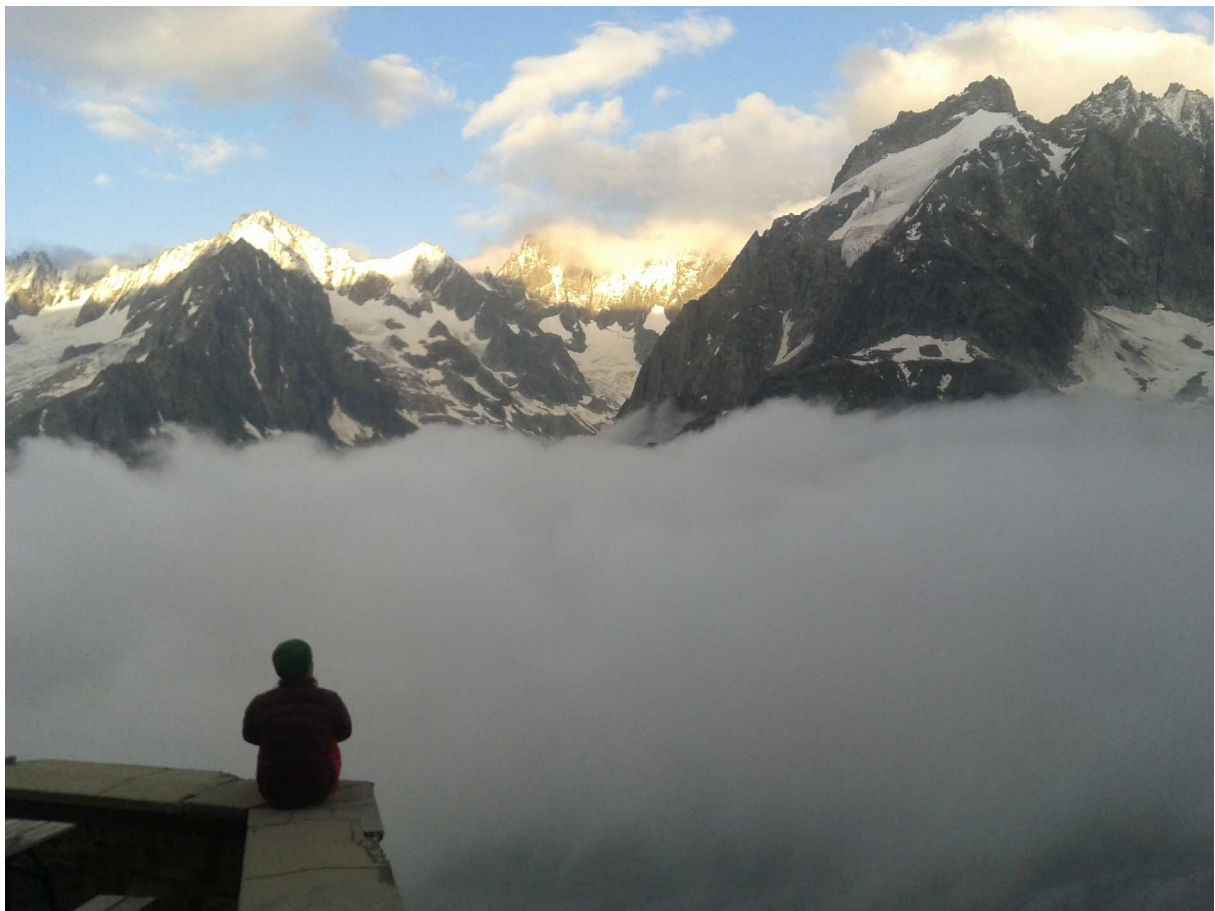


Krótkie (za krótkie...) lato w Szamoniksie

Akt 1.

- „Czy w Chamonix pada deszcz o tej porze roku?” - „Skądże przez cały czas świeci słońce, jest po prostu pięknie, warun wspinaczkowy jak nigdzie indziej. Pogoda jest zawsze.” Odpowiedziałem Basi na pytanie o perspektywy pogodowe na naszym wyjeździe. Bardziej mając nadzieję, nie przekonanie iż taki stan permanentnej lampy utrzyma się przez 2 tygodnie naszego pobytu na francuskiej ziemi. Jak się szybko okazało moje marzenia szybko się rozwiały. Rozwiała je burza już pierwszej nocy pod schroniskiem Envers na Igłach Południowych. W nocy obudził nas deszcz i wiatr, początkowo łagodny. Poszliśmy spać, następna pobudka. Coś na mnie leży. Że co ??? Aaaa to namiot. O cholera namiot !!!!!. Szybko przypomniałem sobie już wcześniej przytoczone słowa - "Pogoda jest zawsze". To prawda, to była pogoda, ale na żagle:)) Rano pozbieraliśmy to co zostało z namiotu i poszliśmy się wspinać, zaliczając pierwszy wycof. Kolejne dni i noce spędziliśmy już w schronisku, grając na ukulele, tzn. Basia grała razem z Anne -Luiz (przemiłą dziewczyną, która pracowała w schronisku). Graliśmy też w scrabble i w bierki. ☺ Lecz czasem wychodziło słońce.



W oczekiwaniu na warun. fot Sławek Szlagowski

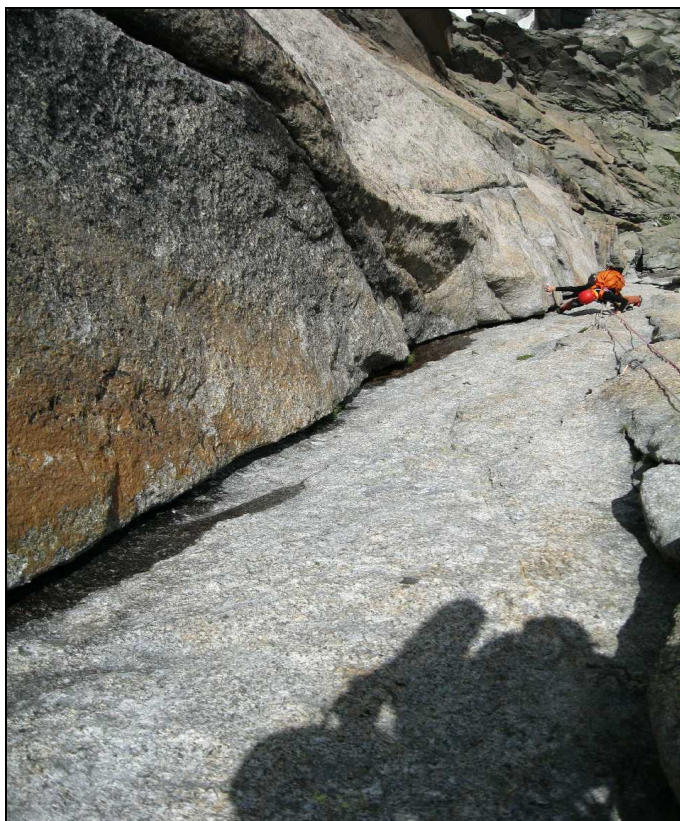
Na rozwspinanie wybraliśmy drogę *Amazonia* na Nantillons 1 . Po niespełna pięciu wyciągach zaczął padać deszcz, na przemian z gradem. Cóż był robić w tej sytuacji? Odwrót. Notabene to mój drugi wycof na tej drodze (w zeszłym sezonie wycofałem się z czwartego wyciągu z podobnych przyczyn). Kolejne dwa dni przymusowego restu spędzamy w schronisku. Co za dramat... Ale w końcu lampa i to 2 dni pogody. ☺ Wbijamy na jeden z pięknych klasyków rejonu *Guy-Anne*, l'nsolite na Nantillons 1. Po 6,5h siedzimy wraz z Basią na szczycie. Drogę zrobiliśmy czysto.



Lodowiec Nantillons, podejście pod Guy-Anne, l'nsolite. fot. Barbara Sobańska

Kolejnego dnia podchodzimy pod Aiguille de Roc na *Subtilites dulferiennes*. Po 9h kończymy drogę, w stylu RP. Zeszło nam trochę na szukaniu niektórych mniej ewidentnych wyciągów. Zrobiłem nawet jakiś mały wariant na którymś z nich. ☺ Jest to droga z której zaliczyłem wycof 2 lata temu z powodu burzy. Kolejne 4h zajmują nam zjazdy. W schronisku jesteśmy około 21.30. Następnego dnia śpimy do 11.00. Plan zakłada całodniowy rest, a potem jeszcze 2 dni wspinania. Niestety prognoza pogody szybko weryfikuje nasze plany. Postanawiamy zjechać na dół do Chamonix na jajecznicę i bagietkę z pomidorem. ☺ I tym samym przeczekać kolejny deszczowy front.

Między jedną, a drugą nocną burzą przyjeżdża (w zasadzie przylatuje) Adam. Od tego momentu działamy już w trzy osobowym zespole. Po kolejnej wizycie w Biurze Przewodników i sprawdzeniu prognoz, postanawiamy wjechać na Aiguille du Midi. Dalej spacerkiem pod Pointe Adolphe Rey. Tam zakładamy nasz obóz. Plan jest taki: Idziemy na *Voie Bettembourg Thivierge* potem *Gervasutti`ego* na *Adolphe Rey*. Dwie krótkie drogi, prawie obok siebie. Zrobimy obie w jeden



dzień!!! Wraz z pierwszymi promieniami słońca podchodzimy pod ścianę. Pierwszy kluczowy wyciąg *Bettembourg* okazuje się mokry. Postanawiamy podejść pod *Gervasutti`ego*. Szukamy startu: - „To musi być tu. Bo to ta ryska, to małe zaciątko po prawej i ta ewidentna płyta, Na 100 % to!!” Pierwszy wyciąg, tak jak w schemacie około 5c - spoko. Czyli że idziemy dobrze. Zaczynam drugi wyciąg - rysa. Yyy.. miało być tylko 6a+ a w połowie wyciągu ta rysa zaczyna się przewieszać. Kurwa to jednak nie ta droga!!!! Wujek Google sprzedał mi złe, źle narysowane Topo (bo przecież w domu ta ściana i ten schemat wyglądały tak zajebiście). Wycof! Stracone pół dnia. Morale spada. Co dalej robić? Postanawiamy podejść pod Grand Capucin zobaczyć wejście w *Voie des*

Suisses. Wszystko wygląda OK. Plan na kolejny dzień – „Wspinamy się na Kapucynie!” Wstajemy przed wschodem słońca. Pogoda sprzyja.



Podejście pod ściane i wspin fot. B. Sobańska

Pod ścianę docieramy gdy pierwsze promienie oświetlają masyw Mont Blanc i zalewają naszą górę. Po 8h naprawdę pięknego wspinania docieramy na wierzchołek. Zimny wiatr i nadchodzące chmury nie pozwoliły nam na zbyt długą kontemplację. Cztery godziny później jesteśmy już z powrotem na pierwszym stanowisku. Dalej zejście kuluarem i dojście do namiotu. Zrobiliśmy swoją pierwszą drogę na Grand Capucin! Po śniadaniu następnego dnia musimy uciekać z Vallee Blanche ponieważ burza, która miała przyjść późnym popołudniem na dobre rozpętała się już o 11.00 rano, niwecząc wszystkim plany wspinaczkowe. To sprawiło, że na zjazd z Midi do Chamonix czekaliśmy długie dwie godziny, stojąc już w sklepie z pamiątkami:)).



Na szczycie Grand The Capucin. fot. Barbara Sobańska



Szczyt Grand The Capucin. fot. Sławek Szlagowski

Wieczorem poszliśmy sprawdzić pogodę. Wieści nie były zbyt optymistyczne. Możliwe burze, zachmurzenie 50% - 75%, słonecznie do południa potem deszcz itd. Po kolejnym dniu siedzenia na camping'u postanawiamy wrócić na Igły Południowe. Wybieramy znów Nantillons, tym razem drogę *Les fleurs du mal*. Po 7,5h wspinania osiągamy wierzchołek. Drogę pokonujemy w stylu OS.



Adam Malinger na drodze Les fleurs du mal. fot. Barbara Sobańska

Kolejnego dnia powtórka z rozrywki: deszcz, niepewna pogoda. Schodzimy do Chamonix. Zostały nam dwa dni do końca. Co tu robić? Pfalz lub Frankenjura!!! - tam na pewno nie będzie padać !!!!!

I znów moje nadzieje na piękna pogodę szybko rozmył deszcz padający nieprzerwanie przez całe Niemcy. Wróciliśmy wcześniej do domu. I tak z wymarzonych dwóch tygodni ładnej pogody zrobiło się 6 dni wspinaczkowej pogody z której teraz się cieszę. Bo zawsze mogło być gorzej.

Akt 2.

Adam i Basia po powrocie wrócili do szarej poznańskiej rzeczywistości natomiast ja po dwóch tygodniach restu wróciłem ponownie do Chamonix. Tym razem pojechałem z Zakopiańczykiem, NowoTarzaninem i Warszawiakiem :)), z Grupą Młodzieżową PZA . Pogoda dopisała. Spełnił się sen o bezchmurnym niebie i idealnym warunie :) Takie rzeczy faktycznie się tam zdarzają. Przez prawie 2 tygodnie pobytu deszcz padał 2 dni. Dzięki temu mogliśmy się więcej i intensywniej wspiąć. Po moim wyjeździe pogoda dopisywała nadal czego dowodem są bardzo dobre przejścia członków GM, którzy pozostali w Alpach. Całe podsumowanie naszej działalności w masywie Mont Blanc znajduje się na naszej stronie internetowej: <http://gmpza.pl/>. Zachęcam do lektury :)

Sławek Szlagowski